

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 29.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie
ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 20 lipca 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen.
od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Z życia św. Wincentego a Paulo.

Gdy św. Wincenty a Paulo przybył do Marsylii we Francji, gdzie się znajduje więzienie dla wielkich zbrodniarzy, zwanych galernikami, pospieszył niezwłocznie do tego więzienia, gdzie się cała zgroza ludzkiej nędzy kryje. Nieszczęśliwi ci więźniowie, chociaż po większej części na smutny swój los zasłużyli, są jednak pożałowania godni.

Św. Wincenty a Paulo spostrzegł pomiędzy więźniami pewnego mężczyznę, odznaczającego się swym zachowaniem i rysami twarzy od innych więźniów, z czego poznać było, że nie należy do klasy wyrzutków społeczeństwa ludzkiego.

— Mój synu, ty płaczesz? — zapytał z współczuciem, — czy potrzebujesz pomocy? Nie mogę ci wiele dać, lecz to, co ci ofiaruję, przyjmij śmiało!

— Wielebny Ojciec, — odrzekł więzień, — nie ubolewam nad moją niedolą, bo słusznie cierpię za występki popełnione, lecz niestety moja żona, moje troje dzieci cierpią niewinnie, będąc pozbawione żywiciela i strzechy, biedne te istoty z żalu i niedostatku czeka ich grób niechybny.

— Biedny człowieku, jesteś rzeczywiście nieszczęśliwym, — rzekł kapłan. — jak długo tu jeszcze masz cierpieć?

— Dwa lata jeszcze, — odrzekł więzień, — ach żono moja, dzieci moje, co się przez ten czas z wami stanie?

— A gdyby się kto ofiarował za ciebie te kajdany dzwigać i karę więzienną ponosić, czybyś tu ztąd uwolnionym został? — zapytał św. Wincenty.

— Natychmiast, lecz gdzieby na całym świecie szukać takiego człowieka, któryby dobrowolnie chciał za drugiego niedostatek i katusze więzienną ponosić. Wszystkie skarby świata...

Św. Franciszek nie dał mu tych słów dokończyć, pobiegłszy do przełożonego tego zakładu więziennego, rzekł:

— Łaskawy panie, każ zdjęć kajdany z owego człowieka, a niech okują moje ręce i nogi, które za niego dzwigać je będę!

Dozorca zdziwiony nie chciał na to przystać, lecz św. Wincenty odrzekł:

— Wiem, że w oczach tego świata zostanę zhańbiony, atoli w obec nieba

nie. Jeszcze raz proszę, uwolnij pan tego człowieka, on jest mężem i ojcem, powróć go żonie i dzieciom.

Męczennika miłości bliźniego okuto w kajdany zbrodniarza. Wzruszony do żywego więzień rzucił się do stóp kapłana, całując i skrapiając je łzami radości.

Św. Wincenty przetrwał całe dwa lata na galarach, służąc za przykład cierpliwości, pokorności i zaparcia siebie samego, był pociechą, podporą, nauczycielem, ojcem swych nieszczęśliwych współwięźniów, niejedno serce grzeszne naprowadził na drogę skruchy i cnoty, jednym słowem, stał się najwierniejszym i wzruszającym przykładem miłości bliźniego i naśladowcą Jezusa Chrystusa.

Zb.



Ś. p. Władysław Wierzbński.

W czwartek, zeszłego tygodnia o godz. 2-giej rozeszła się wieść smutna, że Władysław Wierzbński, poseł długoletni i równie długoletni współpracownik „Dziennika Pozn.“ zasnął na wieki, opatrzony śś. Sakramentami. Zmarły zajął się przed dwoma miesiącami, z czego wywinęło się zapalenie płuc, które życiu kres położyło.

Ś. p. Władysław Wierzbński urodził się w Ściborzu w powiecie inowrocławskim w r. 1829. Odwiedzał gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu i po złożeniu egzaminu dojrzałości słuchał prawa na uniwersytecie berlińskim. Pracował krótko jako referendarz przy sądzie w Poznaniu, a w roku 1863 udał się na powstanie. Wskutek tego opuścił karierę sądową i wstąpił do redakcji „Dziennika Pozn.“, w której też pracował aż do śmierci.

Niebawem wybrany został na posła, jeżeli się nie mylimy z okręgu wągrowiecko-mogilnicko-gnieźnieńskiego i okręg ten reprezentował aż dotąd.

Zmarły był z natury łagodnego, uczciwego i bardzo zacnego charakteru, był gorącym patriotą, co się także przebiło w jego mowach poselskich.

Cześć Jego pamięci! Wieczny spo-

kój duszy Jego, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków!

Urzędowe sprawozdanie

o chorobie cesarza Fryderyka III pojawiło się już z druku. Spisali je wszyscy lekarze, którzy Fryderyka III leczyli.

Sprawozdanie to jest skierowane przeciw angielskiemu lekarzowi dr. Mackenzie. Co mu jednak niemieccy lekarze zarzucają, tego trudno dociec. Ze dr. Mackenzie utrzymywał długo uporczywie, że cesarz nie ma raka, to jeszcze nic nie znaczy, bo i niemieccy lekarze nie byłiby wyleczyli cesarza dla tego tylko, że się z góry poznali na raku. Ta nienawiść do lekarza angielskiego jest zapewne głównie zwróconą przeciw cesarzowej Wiktorii, której w pewnych kołach zarzucają, że z umysłu tała niebezpieczeństwo choroby, aby tylko cesarza jako chorego nie usunięto od tronu.

Sprawozdanie to jest jeszcze pod innym względem ciekawe. Dowiadujemy się z niego o strasznych scenach, jakie się przy łóżku chorego cesarza odbywały i o okropnych cierpieniach, jakie ten monarcha przechodzić musiał.

Dr. Gerhart, wielki przeciwnik dr. Mackenziego, pisze w swym protokole, że kiedy go wezwano do San Remo, a było to 18 maja 1887 r., obejrzawszy sobie dobrze gardło cesarza, od razu poznał, że w gardle siedzi niewątpliwie rak. Dr. Mackenzie jednak temu zaprzeczył i zażądał, ażeby z bolącego miejsca uszczknęć kawałek narośli i to z chorego płatka w grdyce, z kąd głos pochodzi, i żeby ten kawałek posłać do Berlina dr. Virchowowi, by się rozpatrzył, czy to za rakiem przemawia. Postanowiono podług woli dr. Mackenziego, ale Mackenzie przez pomyłkę zamiast urwać kawałek ciała z chorego, wyrwał go z zdrowego płatka i tę zdrową cząstkę posłał do Berlina. Działo się to 23 maja. Skutek był ten, że cesarz, który nigdy dłużej jak przez 3 godziny był bez mowy i głosu, teraz zaniemówił zupełnie aż do 8-go lipca.

Dr. Landgraf, lekarz sztabowy, który towarzyszył cesarzowi w podróży do Londynu w roku zeszłym, a potem był z nim w Tyrolu i w San Remo, pisze w swym protokole, że cesarzowi było w Londynie coraz gorzej, że go dr. Mackenzie nie leczył i przez to przyczynił się do powiększenia choroby.

Dr. Schroetter przybył do San Remo w listopadzie roku zeszłego. Od razu poznał, że jest bardzo źle. Widział, że się choróbko w gardle straszliwie szerzy i dalszy przebieg choroby zapowiedział tak: ponieważ jest rak, trzeba będzie całą gardziel wykroić; czy cesarz pod nożem nie skończy, za to oczywiście lekarze nie mogą brać odpowiedzialności. Jeżeli się gardzieli nie wykroi, to jest krtani, w której się rak usado-

wił, to rak będzie się szerzył, nabrzmienia i narosłe powstaną w gardle tak wielkie, że cesarz nie dostanie tchu i udusi się.

Już koło 10 listopada niebezpieczeństwo było tak wielkie, że dr. Schroetter za porozumieniem się z innymi lekarzami zawiadomił o tem syna chorego cesarza, dzisiejszego cesarza Wilhelma II i cesarzkę Wiktorję. Cesarzkę powiedziała zaraz, że trzeba będzie co żywo telegrafować do Berlina po zdolnego operatora, bo jeśli cesarz nie zezwoli na wykrojenie krtani, to ma być trzeba gardło niżej krtani rozpruć, żeby mógł powietrze do płuc zaciągnąć, gdy przez usta już powietrze do gardła nie dostanie.

Cesarzowa Wiktorja posłyszawszy to, była jak złamana. Trzeba było o tem zawiadomić cesarza, bo bez jego woli nie można było poczynać żadnej operacji. Dr. Schroetter spisał swe zapatrywanie i pismo to w obecności cesarzkę Wiktorję przedłożył cesarzowi. Cesarz czytał je stojący z wielkim spokojem, ani jeden muszkuł nie drgnął mu w twarzy. Przeczytawszy je, zapytał dr. Schroettera, co sądzi o chorobie, czy to rak? Lekarz nie powiedział mu tego wprost, ale opisywał ogólnikowo. Miała to być scena przejmująca. Dr. Schroetter cofnął się, w kilka minut później cesarz nadesłał lekarzem na karteczce, że nie da sobie wykrawać w krtani i będzie czekał, co się dalej dniać będzie.

A że lekarze byli przygotowani na to, że lada chwile może się cesarz udusić, wezwali więc telegrafem dr. Bergmanna z Berlina, aby eo żywo przybywał, by w razie potrzeby rozpruć cesarzowi gardło.

Jak wiadomo, dr. Bergmann nie zdążył przybyć i przybył dr. Bramann, który zrobił cesarzowi otwór w gardle.

Ciekawy jest opis dr. Bergmanna, biegłego operatora a wielkiego przeciwnika dr. Mackenziego. Dr. Bergmann pisze:

Dnia 12 kwietnia r. b. rano przybył z Charlottenburga kurjerem dozorca z listem od dr. Mackenziego, abym eo żywo spieszył do cesarza, bo jest źle. Nagłość musiała być tak wielka, że eo chwile pytało telefonem, czy mnie dozorca zastał.

Byłem na mieście u chorego, wróciłem, zabrałem potrzebne narzędzia, powiedziałem dr. Bramannowi, żeby się spieszył i podążyłem do Charlottenburga.

Pobiegłem do lekarza Wagnera i dowiedziałem się od niego, że noc była bardzo niespokojna, oddech bardzo ciężki, a od godz. 1ej w nocy cesarz się dusi, bo rurka nie dobra. Udałem się do dr. Mackenziego. Zastałem go w przedpokoju cesarza z jakimś robotnikiem od mechanika Windlera, jak jakąś rurkę naginał. Pokazałem mu rurkę, którą z sobą przywiódłem i dr. Mackenzie zgodził się, by ją założyć w gardło. Udaliliśmy się oboje do cesarza. Przeszliśmy się, gdym ujrzał cesarza w krzesle duszącego się. Wargi i policzki były niebieskawe, w piersiach tak ma głośne grało, że to już w przybocznym pokoju słyszałem; a że surdat był rozpięty, więc było widać, jak się w gardle muszkuły ścigały. Byłem pewny, że cesarz w kilka minut zadusi się. Trzeba się było na gwałt spieszyć z pomocą, posłałem po dr. Bramanna. Na około otworu w gardle porobiły się narosła okrągłe, nabrzmiałe, które cały otwór zaważyły, tak, że ani do gardła zajrzeć, ani rurki zaprowadzić nie było można. Próbowałem wtłoczyć rurkę, ale nie szło.

Cesarz się dusił, nie pozostawało nic innego, jak wsadzić w otwór haki i gardło otworzyć, albo wprost gardło ku dołowi rozplatać, aby tędy rurkę zaprowadzić, by powietrze weszło do płuc. Wsadziłem haki w gardło, w tej chwili wszedł dr. Bramann,

pomagał mi, ale rurka nie chce wchodzić, a cesarz dusi się coraz więcej. Umyłem tedy rękę w wodzie karbolowej i wsadziłem w ranę palec, dr. Bramann wtedy wsunął rurkę, która się dostała od razu do kanału oddechowego. Cesarz naraz odetchnął, dał znać ręką, że mu lepiej, potem ręce nam ścisnął. Nie obyło się przytém bez krwawienia, troszkę krwi i ropy dostało się do płuc, ale cesarz wszystko to wykaszłał.

To są najwięcej interesujące ustępy z urzędowego sprawozdania. Przeróżające to sceny.

Dr. Mackenzie, gdy powróci z podróży do Londynu, opíše osobno przebieg choroby cesarza. Zapewne odpowie także na zaczepki lekarzy niemieckich.

(„Orędownik.“)

NIEMCY.

— Wyjazd cesarza Wilhelma II do Petersburga nastąpił w zeszłą sobotę przed południem. Do Kilonii przybył cesarz o godz. 9-tej rano nadwyzwyczajnym pociągami. Dworzec był wspaniale przybrany. Ztamtąd ruszył powozem, w czwórkę zaprzężonym, do portu. Ulice miasta były przystrojone w girlandy, na wielu miejscach powystawiano łuki tryumfalne. W porcie wsiadł cesarz do parowca i zajeżdżał do okrętu, na którym miał dalej podróż odbywać. Wszędzie witała go ludność z wielkim zapamię. Gdy się już cesarz znalazł na okręcie, zaczęto bić z dział z statków wojennych, poczem statki te przejeżdżały około okrętu cesarskiego, a majtkowie na nich wykrzykiwali: hurra!

Port kilonki przedstawiał wspaniałą obraz. Okręt kupiecki, parowce prywatne, powywiszały flagi. Na brzegach portu zebrały się liczne tysiące publiczności. Po strzałach armatnich ruszyła flota wojenna naprzód, za nią płynął okręt cesarski, obok niego niskie okręty torpedowe. Po pewnym czasie okręty zaczęły na wodach znikać, floty torpedowej nawróciła do portu, a cesarz pojechał dalej w drogę.

Podróż do Petersburga trwać będzie pięć do sześciu dni, zwykle trwa tylko dwa dni. Okręty pejadą szybko, ale zatrzymują się będą na ćwiczeniach morskich. Całą flotylą dowodzi brat cesarski, książę Henryk.

Car Aleksander II wyjedzie na morze naprzeciw cesarzowi Wilhelmowi w 9 okrętów wojennych. Powitanie nastąpi zatem na morzu. Tu przesiądzie się cesarz Wilhelma na okręt carski, okręty niemieckie powrócą do portów niemieckich, a cesarz Wilhelm popłynie do Petersburga i zabawi najdłużej dni cztery.

— Wolnomysłna gazeta niemiecka „Freisinnige Zeitung“ wystąpiła z artykułem zatytułowanym „Die Polengesetze“, to znaczy: „prawo przeciw Polakom.“ W tym artykule gani germanizatorskie zapędy, a mianowicie uderza w owe 100 milionów, które ludność musiała zapłacić na wykupno Polaków. Występuje dalej przeciw szkołom, które rząd zamienił na niemieckie, bez względu na narodowość. Powiada wspomniana gazeta, że Polacy powinni być szanowani i takie samo mieć prawo do szkół i języka, jak Niemcy.

— Pastorowie protestancy ogromnie w ostatnim czasie występują przeciw Kościołowi katolickiemu, zamiast się troszczyć o swoje sprawy. Zakładają stowarzyszenia protestanckie wyraźnie przeciw Kościołowi katolickiemu, o którym im się zdaje, że ogromnie rośnie, i jest tak potężnym jak jeszcze nigdy. Nawet pomiędzy akademikami takowe stowarzyszenia zakładają,

aby ich zapoznać z błędami niby i fałszami katolicyzmu i uczuć ich walczyć przeciw Rzymowi, który też dziś jest potężniejszy, aniżeli był kiedykolwiek. Inni znowu gadają, że niemieckie cesarstwo powinno być protestanckie, bo Prusy stoją na czele Niemiec, a Prusy są opiekunami i szerzycielami protestantyzmu. W podobnej myśli odzywa się urzędowa powiatowa gazetka w Bochum, biorąc w obronę pastora Thümmela, który tak brzydko i kłamliwie wyzywa Kościół katolicki na zebraniach robotników, że nawet wszystkie porządniejsze gazety niekatolickie go ostro ganią i potępiają. W Berlinie jednak nieco inaczej myślą aniżeli gazetka urzędowa w Bochum, bo podobno nakazano lantratom w okolicy pastora Thümmela, aby mu zakazali mówić na zgromadzeniach robotników.

— Rząd ponownie kazał, aby dla protestantów w Prusach Wschodnich, których ojczystym językiem jest mowa polska, używano książki polskiej i ćwiczone dzieci szkolne w języku polskim. Oby jak najprędzej rząd wydał podobne rozporządzenie i dla katolików, których językiem ojczystym jest mowa polska! Lecz dla polskich szkół w Poznańskim i Prusach Zachodnich przeznaczono znów dwudziestu przeszło młodych nauczycieli z głębi Niemiec. W niektórych okolicach z dalekich stron w okolice polskie przybyli łączą się w stowarzyszenia i nazywają się „wypędzonymi.“ Celem tych stowarzyszeń jest pomiędzy innymi to, aby pouczać świat, że nauczyciele nie są za karę przeniesieni z dalekich stron, lecz owszem w dowód zaufania, jako najlepsi, najzdadniejsi do niemiezenia polskiego ludu. Jakże to nieszlachetne charaktery takich nauczycieli. Czy to szlachetne rzemiosło wydierać jakiemu ludowi język ojczysty, najdroższy skarb po wierze! Zadaniem szlachetnego nauczyciela powinno być kształcić serce i rozum dzieci na podstawie prawa boskiego i w myśl rodziców ręką w rękę z rodzicami, bo szkoła jest tylko uzupełnieniem domu rodzicielskiego! Nauczyciele ci są po części katolikami, lecz tylko z nazwiska, bo jakże nie po katolicku mówią i czują, jakże okropnie grzeszą przeciw miłości bliźniego! Jakież rachunek zdadzą Bogu ze swego nauczycielstwa! Przeciwnie sam ks. Bismark i ministrowie w sejmie oświadczyli nie raz, że rząd nie chce niemieczyć Polaków, nie chce odbierać języka ojczystego Polakom, lecz tylko chce bronić Niemców przed polszczeniem się, i chce, aby dzieci polskie nauczyły się po niemiecku. Odbierać ludowi mowę ojczystą ministrowie sami uważają jako podłe rzemiosło! Skoro ministrowie uznają język niemiecki ojczysty i narodowość niemiecką jako dar Boży i skarb wielki, skoro starają się o utrzymanie języka i narodowości niemieckiej, to tem samem uważają język ojczysty polski za dar boży i skarb wielki, bo eo dla jednego narodu ma znaczenie, to i dla drugiego. Bóg dla wszystkich narodów jest równy, dla wszystkich narodów równe prawa boskie. Hasłem domu królewskiego pruskiego jest: „każdemu co mu się należy!“ Polskiemu ludowi należy się polski język ojczysty! Jak ministrowie tak i niżsi urzędnicy i nauczyciele myśleć powinni.

— W Berlinie złożyły w piątek w kościele św. Michała trzy protestantki wyznanie wiary katolickiej a w sobotę przyjęły Komunię św.

— W mieście Berlinie znajduje się obecnie 12 męzkich konferencyi św. Wicentego a Paulo. Liczba czynnych członków wynosi 251, a wspierano 475 osób i rodzin. Składki wyniosły 18,138 m. a rozdzielono z tych 14,073 m.

FRANCYA.

— W Paryżu przyszło w sejmie do burdy. Jeneral Bulanżer stawiał wniosek, ażeby sejm był rozwiązany, nowe wybory naznaczone i potem nowi posłowie żeby przedsięwzięli rewizyę konstytucyi. Na to odpowiedział minister Floquet, że Bulanżer tylko szkodzi Francyi, że tylko przesaduje po zakrystiach i przedpokojach księżących. Gdy Bulanżer zarzucił Floquetowi że jest kłamcą, zrobił się w sejmie ogromny hałas. Zanim marszałek sejmu dał naganę Bulanżerowi, Bulanżer złożył mandat poselski i wyniósł się z swymi przyjaciółmi z sejmu.

Floquet wyzwał skutkiem tego Bulanżera na pojedynek. Bulanżer przyjął wyzwanie i to na pałasze. Dnia 13 lipca o godz. 10-tój rano odbył się pojedynek. Przeciwnicy zdjęli surduty, a następnie natarł Bulanżer z taką zjadłością na Floqueta, iż zdawało się, że go porąbie. Floquet jednakże dzielnie się bronił i otrzymał tylko lekkie draśnięcie w lewą nogę, a Bulanżer w palec u prawej ręki. Przy drugim natarciu otrzymał Floquet stramę w pierś a Bulanżer w szyję, tak, że mu się krew obficie puściła i pojedynek musiano zakończyć.

Burdy takie poniżają tylko Francją w oczach sąsiadów i każdy pyta: co to będzie dalej z Francją?

WŁOCHY.

— Rząd włoski uznał niby, że Ojciec św. we Watykanie ma być jako samowładny panujący. Kiedy jednak Ojciec św. ustanowił osobne sądy dla swoich, rząd oświadcza, iż takie sądy są nieważne. Nowy to dowód na to, że Papież nie ma tej wolności, jaką głowa Kościoła katolickiego mieć powinna, i że to nie może być, aby Papież przebywał w miejscu, które jest pod panowaniem innym.

Z gospodarstwa rolnego i domowego.

Nasienie koniczyzny czerwonej i lucerny.

Koniczyzna w pierwszym roku po zasiewie sprząta się na paszę, podobnie pierwszy ukos w następnym roku, a dopiero drugi ukos przeznaczają się na nasienie. Postępowanie takie ma przyczynę w tym, że rośliny, wskutek wydania nasienia, bardzo są osłabione i korzystniej jest pole koniczynne zaraz po sprzącie nasienia przyorać. Przytém koniczyzna odrastająca po pierwszym ukosie kwitnie jednostajnie, nie tak bujnie rośnie, a ztąd nie wylega i nie podlega zachwaszczeniu, gdyż chwasty, które już zakwitły albo blaskie były zakwitnięcia podczas pierwszego ukosu, zostają powstrzymane we wzroście i nie mogą już osadzać nasienia. Sprząć następuje wtedy, gdy ziarno zupełnie już dojrzeje, co się poznaje po fioletowo-żółtawej barwie ziarenek. Wysypała się nasienia nie należy się obawiać, prędzej wydarzyć się może oblamywanie się całkowitych główek nasiennych przy nieostrożnym suszeniu. Ztąd skoszoną nasionną koniczynę pozostawia się na pokosach tak długo, dopóki dobrze nie zwiejdnie, a potem dosusza się ją na koźlach. Ponieważ główki nasienne chciwie przyciągają wilgoć, należy zatem młócić koniczynę latem w czasie upałów, a zimą podczas silnych mrozów, cepami. Najprzód omłacają się główki, a te, po oczyszczeniu od słomy, przemłacają się powtórnie. Pomimo to jednak wiele ziarn pozostaje w plewie, co nasieniu nadaje pozór zanieczyszczenia. Lepiej i prędzej wymłaca się koniczyną na bako-

wniku. Wymłócone ziarno oczyszcza się na młynku, a potem przesiewa się przez umyślnie do tego celu zbudowane sита, które odcinają nasiona chwastów i kianiaki, oraz niewykształcone ziarna. Ilość otrzymanego nasienia z hektara wynosi od 4 do 5 centnarów metrycznych. Nasienie lucerny zbiera się takież sposobem jak i koniczyzny, z tą tylko różnicą, że na nasienie przeznaczają się lucerna cztero lub pięcioletnia, ponieważ dopuszczenie do dojrzałości bardzo osłabia rośliny, które już potem nie są zwarte, łatwo się zachwaszczają i nie dają dobrego ukosu. Ilość nasienia z hektara wynosi od 5 do 6 centnarów metrycznych.

„Gospodarz.“

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Dnia 12 b. m. zaprzestali wszyscy mularze zatrudnieni przy budowie koszar artyleryjskich. Ci, którzy robotę na nowo podjąć chcieli, zostali od strejkujących kamieniami obrzuceni. Choź tu o podwyższenie płacy.

Drugorzędna kolęć żelazna ztąd do Królewca ma być wyniesiona na pierwszorzędną. Przygotowania do tego już się rozpoczęły.

Przy dokonaniem w sobotę losowaniu loteryi wystawowej, padły pierwsze 12 wygranych na następujące numery: 9075, 324, 7417, 3554, 1296, 4473, 2143, 940, 8140, 3910, 6554, 487. Pierwszą wygraną, składającą się z eleganckiego umeblowania pokoju, wygrał adwokat, p. Rhode z Olsztyna, druga padła do kolekty w Olsztynku.

66-letni chałupnik Józef Błażejowski ze Szombarga spadł w środę przy pokrywaniu dachu na ziemię i wskutek otrzymanych ran tegoż dnia wieczorem o 10-tój umarł.

We środę wieczorem przybył tudotąd naczelnym prezes p. dr. Schlieckmann i w czwartek rano zwiedził wystawę.

* W Gietrzwałdzie odbyły się pry-micie ks. Franciszka Schnarbacha bardzo uroczyste. Ludu zebrała się wielka moc nie tylko z parafii, ale i z dalszych stron. Księżę było dziewięciu. Kazanie polskie powiedział ks. dr. Szreiber z Olsztyna, niemieckie ks. Barczewski z Biskupca. Ściskanie głów odbyło się dla wielkiego tłoku na cmentarzu. Prosimy którego z Czytelników naszych w Gietrzwałdzie o szczegółowy opis całej uroczystości. — Jak przy takich uroczystościach zwykle bywa, tak i tu skorzystał złodziej z dobroduszości ludzi. Gospodarz Antoni Ostrowski z Podlejk zostawił przed kościołem wóz z końmi bez nadzoru, a sam poszedł na nabożeństwo. Gdy wrócił, nie zastał już ani koni ani wozu.

* Frombork. Dnia 16 lipca udzielił Najprzew. ks. Biskup trzem dyakonom święceń kapłańskich. Nazwiska ich są: Reichel, Schnarbach i Teschner. — Nowo wyświęcony ks. Reichelt mianowany został kapłanem w Lichnowach, ks. Schnarbach drugim kapłanem w Podstolinie i ks. Teschner kapłanem w Kiełi.

* Królewiec. Pewien sługa handlowy, zresztą trzeźwy i pracowity człowiek, skarżył się wciąż na swą żonę, że mu jest niewierna, i nosił się z myślą zamordowania najprzód jęj, a potem siebie. Dnia 9 b. m. w nocy strzelił też dwa razy do swej żony w łóżko leżącą, a potem do siebie. Żona otrzymała tylko ranę w ramię, podczas gdy

mąż trafił się prosto w serce i na miejscu żyć przestał.

* Lieperk. Właścicielowi Tietz w Kerschen wypłatao ze zemsty zapewne brzydkiego figla. Otóż obu jego koniom włożono z tyłu długie biczyzka, skutkiem czego jeden koń zdechł, a drugi ciężko jest chory. Po rozpruciu zdechłego konia znaleziono we wnętrzościach jego długi jak ręka kij. Obs konie mają wartość 1200 marek.

* Gutsztat. W zaprzeszłą sobotę powiesiła się w swem mieszkaniu już podeszła w latach żona miejscowego abogiego Richtera tuząd. Mąż, oddający się zresztą bardzo pijaństwu, leżał w łóżku i przyglądał się, jak sobie żona stryczek na szyję zakładała i nie przeszkadzał jęj w tém weale, ponieważ już więcej razy próbowała ona sobie życie odebrać, więc myślał, że i teraz żarty robi. Gdy po chwili chciał się przekonać czy rzeczywiście się powiesiła, znalazł ją już nieżywą.

* Elk. W napadzie złości chciał majster bednarz Rauschnig w zaprzeszłą niedzielę po obiedzie swą żonę nożem zażgać. Jakkolwiek przeszkodził mu w tém zięć, odniosła jednakże biedna kobieta ciężkie rany. Powodem do tego była niezgoda domowa.

* Margrabewo. Pewien gospodarz z Kozywiu sprzedał w tych dniach kilka sztuk bydła. Przy powrocie do domu z naszego miasta, dokąd bydło ostawił, podchmieleł sobie tak, że w lesie upadł i zasnął. Gdy się obudził, spostrzegł, że mu wszystkie pieniądze skradziono.

* Wystruń. W dniu 10 b. m. pochwycił wychodzący ztąd pociąg 14-letniego syna strażnika kolejowego, pasącego krowę w pobliżu nasypu kolejowego. Pociąg przejechał chłopcu wszystkie palce i zranił go ciężko w głowę. Krowa uszła nieszczęściu przez to, że ją lokomotywa odepchnęła i wrzuciła w rów.

* Jastarnia. (Nieszczęście). Rybacy przybywający w sobotę na bierzmowanie do Pucka mieli nieszczęście. Na jednej z łódek żagiel przymocowany był nie dobrze, tak iż się pod Seefeldem zerwał i obaliwszy się na łódkę, przewrócił ją. Razem w łódce było 14 osób. Z tych 6 się uratowało — 8 niestety utonęło i to 2 żonaty, 4 dziewczyny i 2 chłopców. Dotąd ciała jeszcze nie znaleziono. Jeden z wyratowanych, który się wody opił, był bardzo słaby, obecnie ma się jednak lepiej.

* Puck. Obywatel pewien, wiozący do domu dzieci z katechezy w drodze paraliżem ruszony, spadł z woza i skonał. Powszechnie go żałują, bo znany był z poczciwości swojej i pobożności.

* Konarzyny. Dnia 6 b. m. utonęło dwuletnie dziecko P. L. gospodarza A. Kantaka w Sampelni, na podwórzu w kałuży. — 7-go b. m. utopił się gluchoniemy z W. Konarzyn Bernard Zabak przy wygrabianiu siana na łące, dostawszy kurczy. — 9. b. m. utopił się na Konarzyńskich parcelach ośmioletni chłopiec posiadziela Zawalicha w błocie przy paszeniu gęsi.

* Z Torunia donosiły gazety o schwytaniu dwóch szpiegów rosyjskich, tymczasem pokazało się, że to było dwóch zbiegów z wojska, którzy się zabłąkali i znaleźli ich na wałach śpiących patrol wojskowy.

* W Suszu, mieście powiatowem w Prusach Zachodnich, przepadł ułan bez wieści. Zostawił list, w którym żąda, aby go na tym świecie już nie szukano. Odzież jego znaleziono nad jeziorem, mimo to przypuszczają, że się nie utopił, lecz przebrawszy się, uciekł z wojska.

* W Poznaniu obchodził w zeszlą niedzielę p. Tomasz Kitka 50-letni jubileusz zawodu drukarskiego. Sędziwy jubilat otrzymał wiele upominków i powińszowań nawet

aż z Ameryki. I my mu życzymy doczekania w zdrowiu dyamentowego jubileusza!

* Z więzienia w Staregardzie zbiegł w marcu r. b. robotnik Stein, którego teraz schwymano. Gdy go wieziono z Tczewa do Staregardu, uprosił transportującego go człowieka, że mu zdjął kajdany, z czego Stein skorzystał, bo tej chwili wyskoczył z woza oknem. Choć pociąg jechał bardzo szybko, znać się uciekinierowi nie nie stało, bo dotąd go nie mają.

* W Wielkiej Osówce pod Lubawą uderzył piorun zeszłej soboty w stodołę gospodarza Łukaszewskiego, która też wraz ze zwiezionem już sianem zgorzała. Spaliły się przytóm 3 świnię, stadko gęsi i różne sprzęty. Łukaszewski był sam w niebezpieczeństwie. Wyprzągał bowiem właśnie w tej stodołę konie, gdy piorun uderzył i tak go ogłuszył, iż dopiero sąsiedzi z palącej się stodoły wynieśli go nie wiedzącego o świecie. Był to pierwszy grzmot w tamtejszej okolicy w bieżącym roku. Panujące obecnie deszcze przeszkadzają powszechnie w sprzącie siana.

* W Lubawie wybrane ponownie na lat 12 dotychczasowego burmistrza tamtejszego na ten sam urząd. Stało się to jednogłośnie.

* Kara za koguta. W mieście Wałczu chował właściciel domu koguta w mieszkaniu. Kogut piał naturalnie po swojemu od północy a ludzie w domu spać nie mogli. Właściciel zaś kogotu pozbyć się nie chciał i twierdził, że kogutowi pisać wolno. To też prawda, więc gdy sprawa poszła przed policją i sąd, skazano upartego właściciela na kilka marek kary nie za to, że kogut piał, ale za to, że go właściciel w takim miejscu trzymał, z którego to pianie innym ludziom przeszkadzało w nocy we śnie. Kogut ma prawo pisać, ale ludzie mają prawo spać, więc trzeba umieć jedno z drugiem pogodzić.

* Sztum. 4-letni synek p. Urbana w Koniewałdzie wpadł przy czerpaniu wody do stawu i utonął. — Syn nauczyciela w Barlewicach znalazł w jeziorze sygnet. Pochodzi on z 16-go stulecia. Posłano go do prowincjonalnego muzeum w Gdańsku.

* Sępólno. Na pustkowi piaseckim uderzył dnia 7 b. m. piorun w dom mieszkalny właściciela Mureka i go zniszczył. Piorun uderzył też w Zalesiu, oddalonym o 1 milę, w dom mieszkalny i zabił tam niewiastę. Dziecko, odurzone przez piorun, odzyskało przytomność.

* Gelub. W sobotę 7 b. m. uderzył piorun w budynek w Dobrzyniu i uderzył niewiastę jako i chłopca.

* W Berlinie deszcze, padające bezustannie niemal od tygodnia, wstrzymały wszelkie budowle, robotnicy są w rozpacz, mularze także przestali pracować, tak samo i brukarze. Właściciele ogrodów publicznych żalą się okropnie na tę słotę, twierdząc, że tak lichego zarobku od wielu lat nie mieli.

Przykład.

Dnia jednego stary rak,
Który zawsze chodził wspak,
Uważając na chód syna,
Z powagą go napomina:

„Mily synku, synku drogi,
Zie, jak widzę, stawiasz nogi,
Nie chodź tyłem, w prawo, w lewo,
Ale równo, nie kulawo!“

Na to raczek odpowiada:
„Ojcie, dobra twoja rada,
Chciałbym chętnie ci dogodzić,
Lecz w pierw pokaż, jak mam chodzić.“

Bo dotąd zauważyłem,
Ze sam zawsze chodzisz tyłem.“
Kto udziela innym rady
Niech sam dobre da przykłady.

M. Tomera.

ROZMAITOSCI.

— Ogromny zapis. Jeden z wielkich bogaczy w świecie, baron Hirsch, z żydów pochodzący, a zajmujący się sprawami piennymi i budową dróg żelaznych w Turcji, przeznacza ogromne pieniądze na cele dobroczynne dla swych współwyznawców. Na samych żydów pod panowaniem Rosji ofiarowuje 50 milionów franków, to jest prze-

szło 20 milionów rubli. Stara się, ażeby za te pieniądze pozwolono urządzić w gubernii Wołyńskiej wielki dom zarobkowy, gdzieby żydzi mogli uczyć się rzemiosł. Takie same domy zarobkowe chce pozakładać w Galicji i Turcji. Ciekawa rzecz, co z tego będzie, bo za takie miliony można siła dobrego zrobić. Szkoda, że nasi Polacy katolicy nie mają takiego rodaka, co by mógł tyle pieniędzy złożyć na potrzeby ogółu.

— W Ameryce widoki na dobre żniwo tegoroczne nie bardzo są świetne. Podług zestawień przypuszczalnych sprzęt tegoroczny pszenicy — głównego zboża wywozowego — przyniesie około 140 milionów buszli, raczej mniej niż więcej, podczas gdy rok zeszły dał około 190 milionów. Na wywóz tym sposobem nie wiele zostanie. Gdyby nie Indye i Australia, inogdyby ceny zboża u nas być po żniwach bardzo wysokie.

— Tragedya rodzinna. W miejscowości Kis-Oross na Węgrzech wieśniak, przybywszy w niedzielę z jarmarku, położył na stole swój zarobek — banknot 50-guldenowy i poszedł do sąsiada, z kąd w pół godziny dopiero powrócił. Na powitanie jego wybiegł kilkoletni synek, który z radością pokazał mu latawca papierowego upstrzonego pociętymi kawałkami banknotu. Wieśniak, gwałtowny z natury, widząc zarobek swój w ten sposób zmarnowany, porwał chłopca i bił go depoty, dopóki dziecko ducha nie wyzionęło. Żona wieśniaka, kąpiąca w chacie urodzone przed tygodniem niemowlę, słysząc przeraźliwy krzyk dziecka i wściekłe wrzaski męża, wybiegła na dziedziniec, a gdy powróciła do izby z zabitym chłopcem na rękach, zastała i niemowlę nieżywe, maleństwo utopiło się tymczasem w kąpielu. Nieszczęśliwa matka, jak szalona wybiegła po raz drugi z chaty i rzuciła się w głęboką studnię, stojącą na dziedzińcu. Wówczas dopiero wieśniak pojął całą groźbę nieszczęścia, jakiego się stał powodem, i z dzikim okrzykiem wskoczył za żoną do studni, z kąd wydobyto ich obu nieżywych.

W przyszły wtorek odbędzie się w Olsztynie targ na bydło. Jarmarku tą razą nie będzie.

Fabryka pieców Franciszka Lehnadta

Olsztyn, ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstrasse),
poleca wszelkie gatunki pieców z ustawieniem i sprzedaje także kafle bez ustawienia po tanich cenach.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najporezywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, biecio serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzednim przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz Müller w Brunsberdze, jako i w aptekach: w Lieperku, Rynie, Frydlandzie, Rawie itd.

Szanownemu Duchowieństwu i Dozorom kościelnym polecam się do wykonywania wszelkich kościelnych robót stolarskich, jak ambon, konfesyonałów, ołtarzy i t. d. Również naprawiam wszelkie rzeczy w ten zakres wchodzące.

J. Lorkowski,

stolarski mistrz-artysta — Olsztyn.



Reperacye

maszyn do szycia

wszystkich sytemów

wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najniższej cenie przez

C. Neidlinger,

nadwornego dostawcę Jęj Król. Wysokości księżniczki pruskiej Fryderyki Karólowej.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

10 centnarów

chmielu

ma na sprzedaż po tanięj cenie

Franciszek Palmowski

w Małym Klebarku (Kl. Kleberg p. Allenstein).

Piękne i ozdobne obicia na trumny, pozłacane i poźrebrzane, bardz tanio poleca

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie

Gumowe półkoszulki, kołnierzyki i mankiety poleca

A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Obrazy olejodruki piękne w barokowych ramach i bez ram, bardzo tanio poleca

A. Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Plugi

własnego pomysłu i wyrobu, wystawione obecnie na wystawie przemysłowej w Olsztynie, które w najbliższej okolicy najlepsze znalazły już uznanie, polecam po cenach rzetelnych i umiarkowanych. F. Wiczorek, mistrz kowalski w Jondorfie. (Jemmendorf p. Allenstein).